

# Polak

TYGODNIK = THE POLISH WEEKLY  
P O L S K I  
OBOZ WOJSKOWY "DOESSEL"  
W PECKELSHHEIM, powiat WARBURG  
W E S T F A L I A

Rok II.

Czwartek, 19. lipca 1945. r.

Nr. 26.

## KONFERENCJA W POCDAMIE

Odbywające się obecnie w Poczdamie narady Wielkiej Trójki mają się zająć głównie organizacją przyszłego pokoju. Jest to zrozumiałe. Dwie poprzednie konferencje t.j. teherańska i krymska obracały się przede wszystkim dokoła zagadnień wojskowych, dokoła planów pokonania Niemiec. Z natury rzeczy sprawy polityczne schodziły wówczas na drugi plan a rozstrzygnięcia w tych sprawach podporządkowywano - chcąc czy nie chcąc - potrzebom wojennym. Obecnie rzecz ma się inaczej i dlatego polityka wybije się z pewnością na czoło rozmów poczdamskich.

Z tego zaś wynika przypuszczenie, że narady Trzech spotkają się teraz ze znacznie większymi trudnościami niż poprzednio. Cel wojskowy był wspólny i jednakowy - chodziło o pokonanie Niemiec. Natomiast jeśli chodzi o cele polityczne, to najwięksi nawet optymiści nie zaprzeczają, że różnice między trzema mocarstwami są bardzo znaczne, jeśli nie powiedzieć - zasadnicze. Dotyczą one zarówno pojmowania wolności i demokracji jak i poglądów na układ sił w Europie oraz w Azji.

Po pierwsze - Anglosasi rozumieją słowa "wolność" i "demokracja" jako swobodę przekonania, swobodę ich głoszenia i swobodę ich urzędowego wistniania w ramach takiego ustroju, który umożliwia obywatelom państwa wpływanie na oblicze polityczne rządu oraz na sposób rządzenia. Natomiast dla Rosji słowa te są czezą, wywieszka propagandowa, za którą kryje się wyposażony we wszystkie policyjne "udoskonalenia" totalizm, który - co gorsza - rozprzestrzenił się dziś po całej Europie.

Po drugie - Anglosasi pragną stworzyć taką organizację pokoju, by żadne wielkie mocarstwo nie mogło panować wyłącznie nad Europą, ponieważ taki stan kryje w sobie zarówno zarzewie buntu i niepokojów wśród państw małych i średnich jak również stanowi wielkie zagrożenie dla obu mocarstw anglosaskich. Rosja zaś dąży do trwałego opanowania Europy wschodniej i środkowej, a co za tym idzie, do uzyskania zdecydowanego władztwa nad całym kontynentem europejskim.

Po trzecie - Amerykanie dążą do uzyskania kierownictwa w sprawach Dalekiego Wschodu, a W. Brytania nigdy nie zrezygnuje ze swej pozycji nad Morzem Śródziemnym, na Bliskim Wschodzie i w Indiach. Rosja interesuje się szczególnie żywo Japonią, Chinami, Indiami, Persją i nadbrzeżem śródziemnomorskim w poszukiwaniu wyjścia na oceany i otwarte morza.

Sprzeczności te nie są nowiną. Istnieją one od dawna i od dawna ścierają się ze sobą. Dodajmy, że - jak dotąd - sukcesy odnosi przede wszystkim Rosja, która wykorzystuje swoje centralne położenie geograficzne i uplatanie się Anglosasów w wojnę z Japonią. Również i obecne rozwiązanie zagadnienia polskiego pozostaje w ścisłym związku przyczynowym z całością rozgrywek między potężnymi sprzymierzeńcami.

Wyniki konferencji w Poczdamie nie będą z pewnością ostatnim słowem zainteresowanych stron. Dopóki trwa wojna anglosasko-japońska, dopóty sytuacja polityczna w świecie będzie płynna i chwiejna.

- THIS PAPER IS ONLY FOR MEMBERS OF POLISH MILITARY P.W.X. CAMPS -

## WALKI O NOWY ŚWIAT

Nie tylko my, Polacy, nie dotarliśmy jeszcze do spokojnej przystani. W ruchu jest cały świat. O ten świat, o przyszły nowy świat toczy się walka. Toczy się między dwoma programami - anglosaskim i sowieckim. Oba uważają, że wojna stworzyła możliwość gruntownej przebudowy świata na nowych postawach, przebudowy, która by zapobiegła przyszłym wojnom, a wszystkim narodom zapewniła rozkwit. Obie strony stworzyły dla swych dążeń w S. Francisco wspólny instrument. Ale tu kończy się zgodność, a zaczynają różnice.

Przede wszystkim uderza jedno: Anglosasi kładą pełny nacisk na moralne oblicze nowego świata. We wszystkich bez wyjątku deklaracjach mówią o wolności i szczerze określa ją, na czym ta wolność ma polegać. Jej wzorem są urządzenia już istniejące w demokracji brytyjskiej i amerykańskiej. Natomiast Moskwa całe to zagadnienie przemija. Nigdy dotąd nie oświadczyła, że zgadza się na system swobód, urzeczywistniony przez zach. demokracje. Sowiety nigdy nie przyrzekły swemu światu takich darów, jak wolność sumienia, słowa, krytyki, jak bezpieczeństwo osobiste, jak brak lęku przed terrorem i uciskiem. Według Sowieców dla człowieka i dla narodu istnieje tylko jeden wróg - "reakcja", i wystarczy, jeśli przyszły świat będzie od niej wolny. Stąd wynika to, że różnica między pojęciami sowieckimi i anglosaskimi. W Sowieciech czynnikiem najważniejszym jest "masa", na Zachodzie - "człowiek", w Sowieciech cywilizacja jest antychrześcijańska, na Zachodzie - chrześcijańska.

Inna różnica w budowie przyszłego świata polega na pojęciu suwerenności państwa. Plan anglosaski przewiduje, że suwerenność tę mają ograniczyć jedynie obowiązki, wynikające z należenia do Światowej Organizacji Bezpieczeństwa. Sowiecom to nie wystarcza. Od państw, leżących w zasięgu swych wpływów, Sowiety żądają nadto "przyjaznych rządów" i licznych innych gwarancji, redukujących w praktyce suwerenność do pozorów. Wszak w znaczeniu sowieckim suwerenna jest również radziecka republika białoruska.

Dalsze różnice dotyczą metod i celów. Sowiety nie zależnie od układu w S. Francisco tworzą "kordon" od Triestu po dolną Ezbę. Może on służyć zarówno obronie, jak tworzyć podstawę do nowych zdobyczy. Sowiety z nieufnością oceniają system bezpieczeństwa, do którego przystąpiły, i tworzą własny dodatkowy system, którego cele można różnie tłumaczyć. Prowadzi on z konieczności do przejściowego podziału świata na strefy wpływów, czego pragną uniknąć Anglosasi, widząc w tym słuszną groźbę nowej wojny.

Krótko mówiąc jeden program dąży do ukształtowania świata według wzorów, wytworzonych przez polityczną i moralną kulturę Anglosasów. Drugi program dąży do sowietywizacji świata, oczywiście z pewnym dostosowaniem formy do właściwości poszczególnych narodów.

Obradująca od paru dni w Poczdamie Konferencja Trzech ma wyrównać szereg różnic, które wystąpiły w praktyce w takich zagadnieniach, jak sprawa Niemiec, Triestu, Oesnia, Hiszpanii itd. Ale trudno przypuszczać, by konferencja ta przy najlepszej woli swych uczestników mogła stworzyć jakis kompromis w rzeczach podstawowych. Tutaj walka musi się toczyć i to na najszerszej płaszczyźnie ogólnoludzkiej. Jest to walka zasadniczych pojęć i ideałów, zasadniczych wartości moralnych i etycznych, walka istniejąca od początku świata, ale rzadko występująca w postaci tak wyraźnej, jak dziś. Raz tylko w dziejach różnice zaznaczyły się równie ostro. Było to przed dwoma tysiącami lat w krajach, otaczających wschodnią część morza Śródziemnego. Od wyniku tej walki zależy również los naszego narodu.

## LUDZIOM, WATPIĄCYM W PRZYSZŁOŚĆ

(f r a g m e n t y)

Ludziom, watpiącym w przyszłość  
naszą,

Trzeba powiedzieć w oczy,  
że tylko słabych widma straszą  
O krwawej szczęce smoczej.

Błaka się jeszcze po tej ziemi  
Upiór minionej doby,  
Co chciałby dłońmi żelaznymi  
Świeże wciąż kopać groby.

Jeszcze on, życia deptając prawa,  
Dzikiej ufając sile,  
Z dawną, przed światem pycha,

By zamknąć go w mogile. stawa,

-----  
-----

-----  
Są bowiem znaki już na niebie,  
Już one prawdę głoszą,  
Ze coraz śpieszniej sam się

grzebie  
Kto drugich grzebi z rozkoszą.

Dlatego, bracie mój rodzony,  
O losy bądź spokojny:

Inne gotuje nam Bóg plony,  
Niż pragnął demon wojny.

Śmiej się, gdy groźby najplugaw-  
sze

Gdzieś jeszcze się blakają,  
Boć świat nie może być na zaw-  
sze

-----  
-----  
Samych rabusiów zgrają.

JAN KASPROWICZ

## M I Ę D Z Y B U G I E M a O D R A (II)

WYMIANA PIENIĘDZY. W kilka dni po objęciu władzy przez RZĄD TYMCZASOWY ogłoszono, że złoty polski wydany za Niemców przestał być środkiem płatniczym. Zaczęła się wymiana pieniędzy. To było pierwsze wielkie rozczarowanie biednych, robotników, chłopów i inteligencji. Wymieniano tylko 500 zł. na głowę, ale dopiero od 18 lat wzwyż. Tak więc rodzina, złożona z małżeństwa i 6 nieletnich dzieci mogła wymienić tylko 1.000 zł. A pieniędzy było dużo, bo okupant niemiecki drukował bez ograniczenia. Bogatsi się nie martwili - mieli złoto, dolary i zapasy żywności - nie było ich wogóle widać w ogonkach bankowych. Ale tłumy najbiedniejszych tkwiły od rana do nocy w bramach kas i banków, klnąc wojnę, rząd i porządki. Wymieniano więc owe 500 zł. przez pośredników, dając 70 zł. pośrednikowi, aby nie stać po kilka dni w kolejce. Władze postanowiły zaradzić złemu i wstrzymały wogóle wymianę mimo że połowa ludności nie skorzystała z okazji posiadania nowych pieniędzy, bez podpisów wprawdzie, ale ważnych. I od 20 marca br. o wymianie się nie mówi.

PRASA. Dzienników wychodzi w Polsce sporo. Tytuły prawie te same co przed wojną: "Rzeczpospolita", "Polska Zbrojna", "Głos Narodu", "Dziennik Zachodni" i wiele innych. Treść tych wszystkich dzienników identyczna: wymyślanie na bandytów AK i NSZ, wieszanie psów na rządzie londyńskim i uwielbianie ZSSR. Portrety Lenina, Stalina i sowieckich generałów, krytyka rządów okupacyjnych anglo-amerykańskich na terenach Niemiec. Ze w Hamburgu głód a w Berlinie raj, że w Warszawie wszystko a w Rzymie i Kopenhadze nic. Wiadomości dla prasy dostarcza, drogą dyktanda przez radio, urzędowa agencja prasowa "Polpress", cenzurowana przez władze sowieckie.

"SZABROWNICY". "Szaber", wyraz dotychczas nieznan, oznacza przywłaszczenie sobie cudzego mienia, a więc zwyczajną kradzież; "szabrownik" natomiast to osobnik, który się trudni "szabrem". Na zachodnich terenach Polski tysiące Niemców opuściły swoje domy i gospodarstwa, uciekając przed wojskami sowieckimi. Tysiące domów stało się otworem dla tych, co w łatwy sposób pragnęli materialnie "stać na nogach". Ruszyły więc tłumy od Kiele, Częstochowy, od Piotrkowa, Radomska i Wielunia,

od Krakowa i Górnego Śląska na zachód, na Śląsk Dolny i do Wrocławia. Tysiące ludzi z pustymi worami jadą na zachód "na gapę", bo kolej w Polsce droga, a wracają obładowani niemieckimi "ciuchami", główkami od maszyn do szycia, garnkami i pościelą. Dworce przepelnione. Nocami leżą ludzie na posadzkach w poczekalniach i korytarzach, czekając na poranny pociąg.

"Szaber" stał się chorobą ogarniającą masy. Oto rolnik jedzie obejmować niemiecką gospodarke na zachodzie, ale po kilku dniach rozmyśla się, zabiera cenniejsze rzeczy z opuszczonego niemieckiego domu i wraca do siebie. Już się dorobił. Tymczasem z zachodu wrócili Niemcy i zajęli swoją gospodarke, ciesząc się, że nie ma jeszcze nikogo. W płonącym, zaminowanym Wrocławiu widzę grupki ludzi wylamujących drzwi. Za drzwiami może wybuchnąć mina, równie dobrze może runąć na pół zwalony dom. Szabrownik ryzykuje, Wrocław to teren jeszcze nie tknięty, dziewiczy. Tam się ostatnio kierują tłumy.

Nie dziwcie się, nie bronie szabrowników "Szaber" czy złodziejstwo to jedno; ale czytając dalej powiecie: może ci ludzie rzeczywiście tak muszą robić.

HANDEL W DEMOKRATYCZNEJ POLSCE. Po przejściu wojsk sowieckich miasta polskie przedstawiały opłakany widok: wylamane drzwi i okna, rozbite wystawy i zniszczone urządzenia sklepowe. Na ulicach stopy pudeł i papieru. Artykuły spożywcze i tekstylne poszły w inne ręce. Zaczął się pokatny handel. Nie pomogły ograniczenia w wymianie pieniędzy, nie pomogły kary za paskarstwo. Tymczasowe władze uległy, a rynek pokatny podyktował ceny. I nie przesadzę jeśli powiem, że w Polsce można kupić wszystko, trzeba tylko mieć "lubelskie" pieniądze. Władze wydały nawet cenniki, których pod srogimi karami przekraczać nie wolno. Oto niektóre ceny: chleb 2kg - 80 do 90 zł., kiełbasa 320-350 zł., słonina 380 - 420 zł., wódka 1 litr 600 - 800 zł., papierosy "machorkowe" 2 - 3 zł. sztuka, itp. Zarobki natomiast prawie takie jak za czasów okupacji niemieckiej: robotnik 150 do 200 zł. na tydzień, urzędnik 300 do 800 zł. na miesiąc. Przydziały urzędowe mizerne. Trochę chleba (nieregularnie) i czasem odrobina marmelady. Ale ludzie jakos żyją. Żyją, bo istnieje "szaber", bo jest "ruch w interesie". Niektórzy mają nawet dużo pieniędzy, piją, "bimber" masowo wyrabiany na wsiach, szmuglują żywność do miast, kradną krowy rekwirowane przez wojsko sowieckie i twierdzą, że jest dobrze. Inni natomiast, bardziej uczciwi, cierpią głód i milczą, bo krytykować ani skarżyć się nie wolno, dla niezadowolonych kryminali.

(c. d. n.)

"N A D O B R A , I Z T A , D O L E . . ."

W Londynie wychodzi pismo żołnierzy polskich siał powietrznych p.n. "Skrzydła". W czerwcu br. wyszedł zwiększony numer z okazji zakończenia działań wojennych. Część numeru wydrukowano również po angielsku dla angielskich przyjaciół. W tej angielskiej części interesującego pisma p.n. "Wings" znajdujemy artykułik Angielki, która w r. 1942 posłubiła polskiego oficera-lotnika. Artykułik nosi tytuł: "Na dobrą i złą dolę". Podajemy dziś jego zakończenie:

"Szczególnie zwróciły moją uwagę dobre stosunki, panujące między oficerami polskiej eskadry a oficerami angielskimi do niej przydzielonymi. Panowała tam zawsze atmosfera przyjaźni i koleżeństwa - i gdy rozkaz kazał się rozstawać, załowano szczerze.

Zetknęłam się z wielu polskimi lotnikami, ludźmi wszelkiego pokroju, pochodzącymi z miast i ze wsi, z okolic lesnych i z rozległych

nizin polskich. Przysłuchiwałam się im, gdy w małych zespołach śpiewali nieraz swe dawne pieśni narodowe, miejskie i ludowe lub hasła bojowe swych praocjów, wówczas - jak ich wnuki dziś - walczących i ginących za sprawę ich wolności. Ta bowiem sprawa ich jednoczy; wspólna miłość kraju każe zapominać o różnicach. Taka jest bowiem nieśmiertelna dusza Polski, której nigdy nie zmoże ani śmierć ani prześladowanie.

Obecnie w eskadrze jest wiele nowych twarzy, jedni powrócili z niewoli a inni, młodzi i świeży zajęli miejsca starszych braci, którzy spoczywają w jakimś cichym grobie w Anglii lub na zoranym wojną polach Europy.

Wojna skończyła się - nie przeżywam już okresów pełnych obaw i trwogi, lecz po to wyszliśmy z jednej chmury, aby wejść w inną, jeszcze ciemniejszą i bardziej niebezpieczną? Przyszłość jest nieznana - wytesknione spotkanie się i połączenie ze swoimi jest niemożliwe - więc czekamy... A gdy tak czekamy, my żony-Angielki rozważamy jak wzrosła w nas miłość do tego, czego nauczyliśmy się i co słyszaliśmy o Polsce. I wiemy, że musimy walczyć i pracować za sprawę, za którą walczyli i umierali nasi mężowie - ponieważ teraz jest to i nasza sprawa."

D.A - ska.

## KULISY ZAMACHU NA HITLERA

W Szwajcarii przebywają dwaj wybitni kierownicy niemieckiego ruchu oporu przeciw Hitlerowi. Są to dr. Hans Gisevius i Arthur Mebe, zapewne jedyni czynni spiskowcy, którzy wyszli cało po zamachu lipcowym w ub. roku. Pierwszy z nich udzielił korespondentowi londyńskiemu tygodnika "Observer" ciekawych szczegółów o kulisach zamachu, które podajemy w skrócie.

**ÓŚRODEK SPISKU.** Zamach z 20. lipca 1944 był jednym z wielu przygotowanych już od roku 1934 usiłowań usunięcia Hitlera. Po rugach w armii w 1938 r. ilość ich jeszcze wzrosła. Początkowo planowano tylko obalenie Hitlera i to "od dołu", przez rewolucję mas ludowych, ale wobec siły systemu policyjnego zmieniono plan i obrano drogę zwrotu "od góry", przez spisek generałów. Óśrodkiem spisku była armia a jego duszą był Hans Oster szef oddziału wywiadowczego Wehrmachtu. Przy jego biurku zbierały się nici konspiracji. Za szefem stabu gen. Helder zamyslał o zgładzeniu Hitlera przez przygotowany "wypadek". Tu generał von Manstein i marsz. von Kluge wymyślali na Hitlera i zamierzali rozprawić się z Himmlerem i jego oddziałami. W chwili decyzji jednak załamywali się i dalej zdobywali świat dla pogardzanego "Wodza".

**NIEZADOWOLENIE W ARMII.** W roku 1942 pozyskano dla spisku generała Olbrychta, dowódcę wszystkich oddziałów uzupełnień t. zw. Ersatzheer. Wtedy skrytalizował się plan następujący: Armie wschodnie na czele z marsz. Witzlebenem miały odmówić posłuszeństwa Hitlerowi jako naczwodzowi a gen Beck (usunięty w r. 1938) miał dokonać zamachu stanu w Berlinie i aresztować wybitnych partyjników i gestapowców. Właśnie toczył się zacięty bój o Stalingrad. Generał Paulus, od którego gen. Seydlitz i gen. von Daniels mieli pod groźbą śmierci żądać podpisania deklaracji przeciw Hitlerowi, dał się jednak przekonać Führerowi i prowadził walkę dalej. Również marszałkowie von Manstein i von Kluge, dowódcy grup armij na froncie wschodnim stchórzyli i nie postawili Hitlerowi swoich żądań. Zupełnie pewne odroczenie przez Hitlera tych żądań mogło wywołać przewrót i rewoltę w wojsku.

**ZMIANA PLANÓW.** Wobec tego, że obalenie Hitlera przez rewoltę generałów nie udało się, spiskowcy postanowili zgładzić Hitlera, licząc, że jego śmierć rozłamie III Rzeszę. Gen. Beck wyraził na to

swą zgodę, Oster przygotował maszynę piekielną a generał Treskow, szef sztabu Klugego i jego szwagier von Schlaberndorf, przydzielony do ochrony osobistej Hitlera, mieli dokonać zamachu w czasie wizyty Hitlera na froncie wschodnim. Zapowiedziany na trzy dni pobyt Hitler skrócił jednak do 2 godzin, co udaremniło zarach. Wprawdzie udało się Schla-berndorfowi przemycić teczkę z bombą do samolotu Hitlera ale mecha- nizm zawiódł.

W kilka miesięcy po tym pozyskano dla spisku młodego oficera hr. Stauffenberga, ze sztabu Olbrychta. Wobec tego, że Himmler zaczął po- dejrzewać Oстера i Giseviusa, który pracował w ministerstwie spraw we- wnetrznych, obaj oni usunęli się w cień a Gisevius wyjechał do Szwaj- carii. Najczynniejszymi w spisku stali się teraz Stauffenberg i von Schulenburg, były szef policji partyjnej w Berlinie, nadto kilku zna- nych junkrów pruskich oraz dwaj siostrzeńcy Brauchitscha, bracia Haef- ten.

ROMMEL W SPISKU. Zamachu miał dokonać Stauffenberg na odprawie 26. grudnia 1943, ale odprawę telegraficznie Hitler odwołał. Następna o- kazja do zamachu nadarzyła się dopiero wt-edy, gdy w lecie 1944r. in- wazja na kontynent w pełni się udała wbrew buńczuczным zapewnieniom Hitlera, którego znow poparli nieuleczalnie naiwni generałowie. Wobec oczywistej klęski von Kluge i Rommel zgodzili się, teraz na zamach a - le pod warunkiem, by wraz z Hitlerem zginął Goering i Himmler. Plan przewidywał po zamordowaniu Hitlera opanowanie radio głównej kwatery, telefonu i telegrafu, danie sygnału Olbrychtowi w Berlinie, który miał aresztować ministrów, dygnitarzy partii i opanować sytuację w stolicy. Kwaterę główną miano następnie wysadzić w powietrze, by odciąć ją od wszelkiej komunikacji. Przewidziano nowe władze. I tak głową państwa miał zostać generał Beck, kanclerzem Rzeszy - Goerdeler, dowódcą Wehr- machtu - marsz. von Witzleben, ministrem spraw zagranicznych - von Schu- lenburg, b. ambasador w Moskwie. Nowy rząd miał w ciągu 3 dni zaofero- wać zawieszenie broni, armie miały się wycofać na linię Siegfrieda i Wisły. Gisevius miał zostać szefem policji i miał doraznie skazać wszyst- kich hitlerowskich ministrów, ich zastępców, marszałków i wybitnych kierowników przemysłu wojennego.

PO SERII ZA ODÓW TRAGICZNY KONIEC SPISKOWCÓW. Wszystko było go- towe i dzień zamachu wyznaczono najpierw na 12 lipca. Gisevius w ta- jemnicy wrócił ze Szwajcarii. Zamach nie mógł jednak dojść do skutku, gdyż Hitler i Goering nie przybyli w tym dniu do kwatery głównej. W następnym terminie, 16. lipca generał Stieff, który miał doręczyć fatal- ną teczkę Stauffenbergowi, zalał się nerwowo. Zamachu dokonano osta - tecznie 20. lipca 1944, uczyniono to jednak nieudolnie i wszyscy spis- kowcy z wyjątkiem paru, skończyli samobójstwem lub zostali masowo wy- strzelani. Najwybitniejszych osadzono i powieszono. Zamach wzmocnił chwilowo pozycję Hitlera w kraju ale i to nie uratowało go od nieuni- knionej klęski i tragicznego końca.

#### REJESTRACJA SPECJALISTÓW

W związku z organizacją władz w strefach okupacji zachodniej (brytyjskiej, amerykańskiej i francuskiej) otwierają się możliwości za- trudnienia specjalistów, bądź w zespołach bądź na indywidualnych kon- traktach. Chodzi tu o inżynierów, techników, prawników, ekonomistów, rol- ników, leśników, wykwalifikowanych rzemieślników, uczniów szkół technicz- nych itp., którzy zdecydowali się zostać na terenie okupacji i pragną sobie zapewnić warunki pracy. Szczegółowe warunki będą podane później. Obecnie władze wojskowe okupacyjne przeprowadzają rejestrację, aby zorientować się w możliwościach. Rejestracja ta nie wpłynie na możli- wości repatriacji w odpowiednim momencie. Akcja ta objęci są zarówno

specjaliści - oficerowie jak i też specjaliści w obozach cywilnych, gdzie, podjęta będzie w najbliższym czasie akcja rejestracyjna.

Kwestionariusze w języku polskim i angielskim dla specjalistów - oficerów znajdują się w Komendach poszczególnych Ośrodków Polskiego Obozu Wojskowego "Dössel".

#### ROCZNICA GRUNWALDZKA

W tym roku wszyscy Polacy, gdziekolwiek rzucił ich los, szczególnie uroczyście obchodzili rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Lata 1410 i 1945 łączy jedno, wspólne, olbrzymie wydarzenie - pogrom świąta germańskiego. Wtedy cały wysiłek walki i zwycięstwa dźwigała Polska, posilkowana przez ościenné narody. Dziś zwycięstwo odniosły złączone siły światowej koalicji, ale naród nasz odegrał w tej wojnie szczególnie doniosłą rolę i poniósł najcięższe ofiary. Aby ofiary te nie były daremne, nie wolno zmarłować owoców zwycięstwa. Grunwald wprawdzie załamał potęgę krzyżacką, ale wkrótce i nie bez naszej winy Niemcom odrosły kły i powstała potęga Prus. Obecnie musimy sobie powiedzieć, że już nigdy i pod żadnym pozorem nie może się podźwignąć świat germański, i że przynajmniej od zachodu Polska naszych wnuków i prawnuków musi mieć spokój i bezpieczeństwo.

#### C O S D Y C H A Ć W Ś W I E C I E

REPATRIACJA Z ROSJI. 6 bm. zawarto w Moskwie układ, który - jeśli zostanie uczciwie dotrzymany - będzie mieć dla naszego kraju ogromne znaczenie. Układ ów przewiduje, że do 31. grudnia br. mogą być repatriowani z Rosji wszyscy Polacy, którzy tego zażądają. Będą mogli wrócić do kraju z rodzinami, oraz z posiadаныmi pieniędzmi. W pierwszym rzędzie wyjechać mają do Polski rodziny wojskowe, następnie wykwalifikowani rolnicy, a w końcu wszyscy pozostali. Pod względem terytorialnym repatriować się będzie najpierw Polaków, zamieszkałych w północnej i wschodniej części Sowietów. Rodziny wojskowe zostaną natychmiast skierowane w kraju do punktów rozdzielczych osadnictwa na ziemiach zachodnich. Rejestracja repatriantów, ich transportem oraz wyżywieniem i pomocą lekarską w podróży ma się zająć specjalna komisja mieszana w Moskwie. Niestety układ nie mówi o Polakach, zamkniętych w przymusowych obozach pracy, a tych zdaje się być najwięcej.

KORESPONDENCJA Z KRAJU. Jedną z największych bolączek wysiedleńców polskich w Niemczech jest brak komunikacji pocztowej z rodzinami w kraju. Stwierdził to również tygodnik, wydawany w Londynie organ grupy politycznej, do której należy p. Mikołajczyk, "Jutro Polski", pisząc: "Pierwszym sprawdzianem nowych stosunków w Polsce będą listy od rodzin, i to listy pisane z poczuciem bezpieczeństwa i swobody, otwarcie donoszące, jakie panują w kraju stosunki i jakie są nadzieje na przyszłość. Otwarcie komunikacji pocztowej jest jednym z najpilniejszych zadań nowego rządu. Musimy otwarcie powiedzieć, że rząd lubelski dotychczas w zakresie komunikacji pocztowej egzaminu nie zdał. Dopóki nie zostanie nawiązane połączenie z Polską, o powrocie mas polskich do kraju w rozmiarach, w jakich chciałby to widzieć nowy rząd, nie może być mowy". Dalej artykuł podkreśla, że w tym wypadku nie pomogą żadne zastrzeżenia co do trudności komunikacyjnych, lub tajemnicy wojskowej, bo Polska nie leży w tej chwili w okręgu wojennym, ani nie znajduje się na końcu świata. Rzecz szczególna, że jakkolwiek artykuł ten wydrukowano prawie trzy tygodnie temu, a p. Mikołajczyk znajduje się już dawno w kraju, nie słychać o poczcie z kraju.

WOJNA Z JAPONIĄ posunęła się o dalszy krok naprzód. Po raz pierwszy od początku tej wojny okręty angielskie i amerykańskie podplywają do brzegów Japonii i Korei, ostrzeliwując bezpośrednio z artylerii urządzenia portowe i przemysłowe. Równocześnie setki tysięcy samolotów bombardują Japonię, a w najbliższym czasie przystąpić mają do bombardowania Mandżurii. Jest rzeczą ciekawą, że lotnictwo japońskie już nie stawia oporu jakby przestało istnieć, a resztki japońskiej floty wojennej gdzieś się tak dobrze ukryły, że nie można ich znaleźć. Jest coraz większą zagadką, na jaki cud liczą jeszcze Japonczycy.

KONFERENCJA TRZECH rozpoczęła się 17 bm. w dawnym pałacu cesarskim w Poczdamie koło Berlina. Do konferencji nie dopuszczono dziennikarzy tak, że jedynym źródłem wiadomości będą urzędowe komunikaty. Prasa angielska i amerykańska zgodnie przyznaje, że konferencja, mająca wyrównać różnice między trzema mocarstwami, stoi wobec olbrzymich zadań, równocześnie jednak prasa ta nie taie obaw, że rozmowy poczdamskie przyniosą mogą światu rozczerowanie.

W HISZPANII parlament uchwalił "kartę wolności" które w/g naszych pojęć przedwojennych należą do rzeczy pospolitych (jak np. że każdemu wolno zmieniać miejsce w obrębie kraju), ale w Hiszpanii należą widocznie do rzeczy nowych. Rząd gen. Franco, utworzony swego czasu przy pomocy Włoch i Niemiec i mający sporo grzechów na sumieniu, jeśli chodzi o skrepowanie wolności, chciałby obecnie przystosować się do sytuacji, spowodowanej klęską Niemiec, i za cenę reform wewnętrznych ocalić swą skórę. Ale nie wiadomo, czy mu się to uda.

WE FRANCJI, jak wynika z korespondencji w prasie zagranicznej nie dobrze się dzieje. Żywności na rynku legalnym i po legalnych cenach nie można dostać, ale za to wszystko jest na czarnym rynku po takich cenach, jak np. kilkanaście przedwojennych złotych za szklankę herbaty, lub jedzenie jednodaniowe bez żadnych dodatków w skromnej restauracji - 35 zł. Ponieważ płace nie są w żadnym stosunku do cen, ludzie albo giną z głodu albo handlują. A przede wszystkim dziczeją i w swym egoizmie zapominają o wszelkich uczuciach. To też jeden z wybitnych polityków francuskich, Herriot, oświadczył, że Francji trzeba nie tyle reform politycznych ile moralnych.

W NIEMCZECH angielskie i amerykańskie władze okupacyjne złągodziły zakaz bratania się z Niemcami o tyle, że obecnie wolno z nimi rozmawiać na ulicach i w miejscach publicznych. Czy skończy się na rozmowach - nie wiadomo. Złagodzenie zakazu zostało spowodowane częstym jego przekraczaniem, a także licznymi skargami żołnierzy, że nie mając na miejscu swych rodzin, bardzo źle się czują, gdy jeszcze nie wolno się im kontaktować z ludnością. To też niezależnie od złagodzenia zakazu postanowiono sprowadzić do Niemiec część rodzin wojsk okupacyjnych. W tym celu Niemcy ze swego materiału, a w/g sojusznicznych planów budować mają odpowiednie jednorodzinne domki, zaopatrzone we wszelki komfort, jak np. 3 sypialnie dla każdej rodziny.

ZBRODNICZY ROZKAZ. Dopiero obecnie znaleziono oryginał rozkazu niemieckiego naczelnego dowództwa z 3. marca 1944 o traktowaniu jeńców, którzy zbiegli ze stalagów lub oflagów. Jeńców tych, których konwencja genewska pozwala karać jedynie dyscyplinarnie, rozkaz niemiecki poleca po schwytaniu wysyłać do obozu koncentracyjnego w Mauthausen i tam uśmiercać, bez notowania nazwiska i numeru jenieckiego.

=o=

ODPOWIEDŹ REDAKCJI. Ppor. I. Z. Dringenberg. = Uwagi Pana w zupełności podzielamy. Pierwsza sprawa ze względów zasadniczych nadaje się do meldunku do naszych władz wojskowych. Zresztą od paru dni jest już nieaktualna, jeśli chodzi o Warburg. Druga sprawa zbędna - o ile to będzie możliwe - w najbliższym czasie podamy wyjaśnienie stanowiska władz okupacyjnych.

--oOo--



# Dodzina Polska

Dodatek do nr.26. =POLKA= z dnia 19.lipca 1945.r.

## K A L E N D A R Z Y K

LIPIEC 1945

- 22.N. 9-ta po Ziel.Św. Marii Magdaleny
- 23.P. Apolinarego
- 24.W. Krystyny
- 25.S. Jakuba Apostoła
- 26.C. Anny,matki NMP.
- 27.P. Pantaleona
- 28.S. Wiktora Papieża

## Ā i Ą - E W A N G E L I A

na Niedzielę 9-tą po Zielonych Świątkach

D.c.Ewangelii św.w/g św.Lukasza 19,41 - 47.

Wówczas: Gdy się zbliżył Jezus do Jerozolimy, patrząc na miasto, głośno nad nim zapłakał mówiąc: O gdybyś i ty w tym właśnie dniu twoim poznało to, co ci pokój przynosi, teraz jednak zakryte jest przed oczyma twymi! Albowiem przyjdą na cię dni, a nieprzyjaciele twoi otoczą cię wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd; a ciebie i twe dzieła,

które są w tobie, powala o ziemię i nie pozostawią w tobie kamienia na kamieniu; ponieważ nie poznałeś czasu nawiedzenia twego! A wszedłszy do świątyni, zaczął wypędzać sprzedających tamże i kupujących, mówiąc do nich: Napisano: "Dom mój ma być domem modlitwy" (Iz. 56, 7.), - wy zaś uczyniliście z niego "jaskinię zbójców" (Jer. 7, 11). I nauczał każdego dnia w świątyni.

## Z A W S Z E J E S Z C Z E C Z A S !

Bardzo często, gdy zwrócimy komuś życzliwie uwagę, że postępuje niewłaściwie, słyszymy w odpowiedzi: "Ja już dawno skończyłem 21 lat i wiem co robię, a zresztą taki już jestem i dla czyjejs przyjemności nie zmienię się!". Bardzo to pięknie, jeżeli ktoś odważnie bierze odpowiedzialność za swe postępowanie, zgodnie z jego przekonaniem - tak być powinno. Ale chodzi o to, czy to jego przekonanie jest słuszne i czy naprawdę w człowieku dorosłym nic a nic się zmienić nie da? Inaczej mówiąc: czy wychowanie człowieka ma jakiś kres, po za i po którym człowiek już nie ulega żadnym wpływom i już nic go dalej nie wychowuje?

Dla nas, jako chrześcijan, winno być oczywiste, że człowiek dorosły, dążący do doskonałości musi ustawicznie sam nad sobą pracować, musi starać się poznać zasady kierujące jego życiem i kontrolować się, czy postępuje zgodnie z zasadami, które wyznaje. Musi sprawdzać środki, jakich używa, aby osiągnąć swoje cele, słowem musi badać starannie drogi, którymi zmierza do Boga. A chociaż charakter człowieka dorosłego, już ustalony i zależny od wielu czynników fizycznych i duchowych, często od człowieka niezależnych, nie łatwo jest zmienić - to jednak usilna i czujna praca nad sobą wiele tu może wygładzić i ułatwić życie nam samym i innym wokół nas. Ale tego trzeba **c h c i e c**.

Czy chcemy jednak, czy nie - w pewnej mierze wychowują nas bez przerwy warunki naszego życia. Człowiek jest istotą rozumną i społeczną. Musi żyć w gromadzie, bo sam nie może osiągnąć rozwoju ani fizycznego ani duchowego bez pomocy innych. Te właśnie społeczności, do których należymy, czy to z natury, jak rodzina, Kościół i państwo, czy to z wyboru, jak różne organizacje społeczne i zawodowe - wszystkie mają na nas wpływ wychowawczy. W gromadzie spotykamy się z innymi ludźmi i jeżeli życie społeczne ma płynąć harmonijnie, trzeba umieć ustępować innym, biorąc pod uwagę nie tylko swój interes, trzeba oceniać różnice charakterów i porównywać swoje postępowanie z postępowaniem innych a przede wszystkim trzeba mieć zwrócone do boga w o-  
lę. Dlatego, chociaż każdy człowiek ma swój własny charakter osobisty - osiąga

go jednak przez zdyscyplinowane życie w gromadzie, przez solidarne prze-strzeganie, by wspólne dobro nie ucierpiało a przeciwnie-by wciąż narastało.

Na pozór wydaje się to sprzeczne, ale po krótkim zastanowieniu się zrozumiemy, że przez dyscyplinę społeczną, przez ograniczanie osobistych wybujałości w życiu zbiorowym doskonalimy się jako jednostki, jako osobowości. Ten nasz dorobek osobisty wraca znowu do życia społecznego, bo człowiek wyrobiony wewnętrznie jest realnym wzorem, który inni naśladowają.

Społecznością, do której prawie każdy człowiek należy jest rodzina i stojące u jej podstaw małżeństwo. Tych nie wielu, którym nie było dane urodzić się lub wychować w rodzinie, wychowuje społeczeństwo w instytucjach lub po prostu w cudzych rodzinach. W rodzinie mamy 3 rodzaje stosunków społecznych: stosunek wzajemny małżonków do siebie, stosunek rodziców do dzieci i stosunek dzieci do rodziców. Każdy z nich wymaga, szczególnie od rodziców właśnie, jako dorosłych, prawdziwej dojrzałości duchowej a więc umiejętności kontrolowania swojego postępowania i ulepszania go, inaczej: ciągłego samowychowania. W przeciwnym razie trudno mówić o s w i a d o m y m i o e l o w y m z y c i u; jest to tylko poranie się z tym, co czas przyniesie. Mimo iż czasy są "nervowe" trzeba znaleźć czas na chwilę zastanowienia się, by pokierować życiem własnym, oraz życiem tych, za których jesteśmy odpowiedzialni.

Jak wpływa małżeństwo i rodzina na dorosłych, którzy ją założyli i jak ich wychowuje - rozpatrzmy później. Teraz powiedzmy sobie, że jeżeli jest prawdą, że "człowiek całe życie się uczy i nie bardzo mądry umiera" - to nie mniej słuszne jest zdanie, że człowiek całe życie doskonali się i umiera przeważnie bardzo niedoskonale.

A więc - nigdy za późno, by wziąć się do siebie samego, Nawet , gdy się już dawno skończyło - 21 lat!"

Nasze dzieci u c z a s i e, w i e r s z y:

J E S T E M P O L A K I E M.

R O S A

Że jestem Polakiem  
każdy poznać może,  
gdy powiem: "Dzień dobry",  
"Czołem" lub "Szczęść Boże".

Po błękitnym niebie  
szło złociste słońce,  
zapotkało chmury  
gdzieś w bezkresy mknące.

Z ksiąg wielkich i grubych  
nie rozumiem wcale,  
lecz "Ojciec nasz" i "Rotę"  
umiem doskonale.

"Chmury, srebrne chmury -  
dokąd - to gonicie?"  
"Za góry, za góry!  
Niesiem śmiech i życie

Muszę być żołnierzem  
dumnym, dzielnym, wiernym  
i zostać kapralem  
w oddziale pancernym.

tam, gdzie polska ziemia  
jękiem bólu dyszy  
i marzy o rosie  
w nieruchomej ciszy."

el-es.

A wtedy w Warszawie,  
kwiatami przybraną,  
zrobię defiladę  
dla Matki Kochanej.

- KORESPONDENCJĘ do naszego Wydawnictwa prosimy przekazywać przez PP. Oficerów prasowych w ośrodkach. -

el-es.

P.T. OSWIĘCIMIAKÓW proszę o wiadomość o moim bracie ppłk. dypl. Mirosławie Kalińce i jego synie Bogusławie, którzy byli w Oświęcimiu II, blok 8a do chwili ewakuacji tego obozu. Kpt. St. Kalinka, Polski Oboz Wojskowy "Dössel". Wiadomości proszę kierować do Redakcji "Polaka".